Nr. 70. Kraków, Niedziela dnia 11 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Proces o zdradę kraju.

Współcześnie z aresztowaniem osób podejrzanych o knowania wrogie krajowi, ogarnął pewien niepokój umysły obywateli dbałych o dobro kraju. Co ten proces wykryje? czy dobrze, że on publicznie wytoczony został? czy wyjdzie na pożytek, czy szkodę kraju? czy nie stworzy niezasłużonych męczenników?—oto pytanie, które w miarę zbliżającego się dnia rozprawy ostatecznej coraz częściej i z większą coraz troską obywatelską słyszeć można było. Pytania te słychać i teraz stawiane w uroczystej chwili rozpoczęcia procesu. — Niepokój bez podstawy, obawy nie w miejscu zdaniem naszem; świadczą one tylko, żeśmy odwykli od warunków zorganizowanego życia narodowego, i że ściemniały u nas pojęcia o naturze i wymogach tego bytu organicznego krajów i narodów.

W przeddzień rozpoczęcia ostatecznej rozprawy, pora rozwiać ze stanowiska publicysty te niesłuszne obawy, i pora, aby pełny spokój wrócił w światłe umysły obywatelskie — bo tylko pełny spokój odpowiada należycie takiej chwili krytycznej, jaką jest zawsze i wszędzie: proces stanu. Odpowiedzieć temu zadaniu, poczytujemy za nasz obowiązek, a w spełnieniu jego będziemy otwarci tak daleko, jak daleko tylko pozwalają względy — nie na rozpoczynający się sąd, bo przepisy prawa prasowego stanowią co do tego jasną granicę— ale względy na anormalne, nie naturalne nasze położenie w świecie, w ogólności.

Nie kompromituje to kraju naszego w zupełności, że w nim proces podobny do wytoczonego, mieć może miejsce — skoro raz już było wiadomem, że od lat istnieje propaganda rosyjska, pracująca w nim z pewnem powodzeniem. Propaganda ta ma tylko zewnętrzny związek z naszą ludnością ruską, ze sprawą ruską, czyli z naszemi sprawami wewnętrznemi— bo któż zaręczy, że ona nie pracuje pomiędzy innemi odłamami naszej ludności, pomiędzy rdzennie mazurskiemi i tradycyjnie polskiemi żywiołami, przygotowując rewolucye zewnętrzne spotęgowane najstraszniejszemi wybuchami wewnętrznemi. Poszlaki polityczne są i były, że i w tych ostatnich sferach nie zasypia propaganda swych zadań. Jeżeli więc na jednym punkcie wrzód zebrał się do tego stopnia, że sądy interweniować mogły i musiały, i zdołały propagandę tę ująć na gorącym, że tak powiemy uczynku, to właściwie, trzeba to nazwać, niestety — pomyślnym obrotem, bo może wrzód pęknie zupełnie, a w każdym razie żywioły dotknięte zarazą, wydzielą się od zdrowych stosunków, działanie propagandy zewnętrznej jako trucizny wewnętrznej zwolnieje.

Wrzód pęknie, działanie trucizny zwolnieje — jeżeli pojmowanie sprawy w publiczności będzie jasne, wolne od sentymentalizmu i namiętności. Proces wytoczony brzmi: o zdradę stanu; z aktu oskarżenia zaś przekonywamy się, że ta zdrada stanu, to zdrada kraju. Winni, czy nie winni oskarżeni zarzucanej im zbrodni? to inne pytanie — na które sędziowie według sumienia odpowiedzą: lecz samą zbrodnię, niezależnie od osób w niej udział biorących, akt oskarżenia czyni namacalną palcami.

Zbrodnia taka nie ma nic wspólnego z kwestyą jakiejkolwiekbądź narodowości, wyznania, lub jakichkolwiek niesprawiedliwości społecznych. Wszystkie te kwestye są to sprawy wewnętrzne kraju, które istnieją w każdym żywym organizmie, rozwijają się i regulują na prawidłowych określonych, lub nieprawidłowych i nieokreślonych drogach — i nie mają nic wspólnego z zewnętrznem zagrożeniem kraju; trwać mogą wieki całe, a społeczeństwu, które wierzy w swą przyszłość i nosi w sobie żywotność dziejową, nie wolno się zrzec nadziei, że wcześniej lub później z pożytkiem ogólnym zostaną te kwestye uregulowane.

Zbrodnia zdrady kraju, to zbrodnia nad zbrodniami, to największa ze zbrodni pospolitych, będąc w ostatecznej swej formie i zbrodnią polityczną zarazem. Zbrodnia zdrady kraju uderza bowiem w żywe mięso narodu, w żywe stosunki społeczeństwa —w bezpośredniej swej konsekwencyi prowadzi do gwałtownego rozerwania stosunków rodzinnych i towarzyskich, do ruiny mienia tysiąców, do utraty życia niewinnych, do oblania krwią społeczeństwa, do cierpień dłuższych nad życie pokolenia. Nad taką zbrodnię, nie ma większej zbrodni pospolitej, ona jest ich summą — i dlatego też tylko nazywa się polityczną. Czy pomiędzy pobudkami i narzędziami zbrodni takiej, pieniądz zewnętrznego wroga odgrywa jakąkolwiek rolę, jak to niby wypada z aktu oskarżenia w obecnym procesie, czy nie odgrywa, jest to okolicznością zupełnie drugorzędną, boć morderców i podpalaczy zarówno prawo ściga, czy oni tę zbrodnię popełniają za pieniądze, czy dla bezpośredniej korzyści, czy z gniewu, czy z innej jakiej namiętności.

Zdarzają się najsmutniejsze, najtragiczniejsze przejścia w życiu narodów, gdy naród pokonany summą błędów i klęsk swoich, zmuszony spłacić poświęceniem jakiejś cząstki swojego świętego terytorjum i opartych na niem stosunków. Do ofiary, takiej decyduje się naród przez jego najwyższą reprezentacyę, a sama operacyа straszna odłączenia, mimo że wśród katastrof publicznych, mimo że za współudziałem rozjuszonego wroga, odbywa się przy zachowaniu wszelkich możliwych sposobów łagodzących cierpienia obywatelskie, oszczędzających uczucia, regulujących interesa prywatne. Lecz jeżeli ktoś prywatny znienacka czyni zamach zdradziecki, na świętą całość kraju i na nietykalne interesa tysięcy lub milionów jego obywateli, toż staje się winnym zbrodni, których nomenklatura wyczerpuje cały niemal kodeks karny. Społeczeństwo, które tego nie pojmuje, to społeczeństwo nie ma samozachowawczego poczucia, to społeczeństwo nie jest żywą całością i nie nosi w sobie przyszłości.

W naszym nieszczęśliwym kraju bywały w ostatnim wieku, a nawet przed ostatnim lat dziesiątkiem procesa o zdradę stanu. Obwinieni dawali gardło lub w więzieniach ich życie marniało — uczucie publiczne, lub przynajmniej znacznej części obywateli stawało wszakże w sprzeczności z orzeczeniami wyroków sądowych: skazanych nazywało męczennikami i czcią ich otaczało. Któż się wszakże poważy powiedzieć, aby pomiędzy potępionymi tych dawnych procesów i obecnym procesem zachodziło jakieś inne podobieństwo, oprócz zewnętrznego podobieństwa nazwy? Na tym właśnie drażliwym punkcie chcemy być otwartymi do ostatnich granic możliwych. —Wiadomo światu całemu, że kraj ten stanowił część dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, część jej nader rdzenną nawet, jak wiemy. Wśród katastrof narodu, wśród nieszczęść ojczyzny, po jej upadku nareszcie, kraj ten przeszedł w inne władanie, pod inne panowanie. W sercach jego obywateli, a przynajmniej nie we wszystkich sercach, wygasło przeto poczucie, że dawny porządek rzeczy jest jedynie prawym, a każdy inny — gwałtem; z nowym też porządkiem rzeczy nie zachodził w sumieniach żaden nawet kompromis. Że zwolennicy nowego porządku, że władza stojąca na jego straży ścigała tych wiernych, rozprawiała się z ni-

---

Adwokat Petersburski.

4) SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

(*Ciąg dalszy*).

III.

Pan Michajłowski wstał rano jeszcze w lepszym humorze niż wczoraj i poszedł na przechadzkę, korzystając z cudnej pogody. Chodząc po ogrodzie, czytał świeżą broszurkę, którą mu nadesłano. Była to czuła przemowa *o zgodzie*, wystósowana do Polaków. Wzywano tam te dzieci zadąsane, żeby się rozpogodziły, przeprosiły serdecznie za to, że tyle razy były niegrzecznemi i rzuciły się ze szczerem uczuciem miłości w potężne ramiona wielkiej słowiańskiej macierzy, wspaniałomyślnej jak każda prawdziwa wielkość. Macierz ta zapomni o wszystkiem, dzieci przytuli do mlekodajnego łona i obdarzy rozlicznemi dobrodziejstwy moralnemi, jakie duchowa skarbnica jej posiada. U kolan jej, lube dziatki, dorośniecie i *przeświecicie się;* zapomnicie gwarę swą niemowlęcą, przestaniecie wierzyć w bajki... słowem, będzie wam tak dobrze jak u cara za drzwiami...

Pan Michajłowski znajdował, że to bardzo rozumne i nie przypuszczał, żeby to nie mogło trafić do przekonania tych czytelników, których miało na celu.

Czytając tę broszurkę i rozpatrując się kolejno we wdzięcznej okolicy, widnej z tej części ogrodu, w której się znajdował, zwolennik *Primirenija* doszedł do furtki w ogrodzeniu, otwierającej się na ulicę wiejską; ulica ta była zarazem traktem bocznym; niedaleko furtki, lecz ukryta w krzakach bzu, stała ławeczka drewniana, na której nasz bohater usiadł sobie wygodnie, rozkoszując się ciepłem powietrzem i wonią traw rozwitych.

W furtce stał stary kredencerz, czekając może na znajomego ze wsi, do którego miał zapewne jakiś interes domowy. Pogrążony w zamyśleniu nie spostrzegł i nie posłyszał gościa, od którego był zresztą odwrócony plecami, patrząc na drogę wiejską.

Wtem zaturkotało na trakcie i ukazał się porządny powozik odkryty, ciągniony dwoma mierzynkami. W powoziku siedziała młoda kobieta, ubrana w ładny i skromny kostium letni; gdy zobaczyła starego kredencerza brzostowskiego dworu, zawołała na woźnicę, by na chwilę zatrzymał konie. Słysząc dźwięczny głos niewieści, adwokat podniósł się i przypatrywał się przez mały wyłom w ogrodzeniu; jego *punkt obserwacyjny* był tak wygodny, iż widział doskonale, nie będąc widziany z tamtej strony.

— Dobry dzień wam, Jędrzeju! — mówiła młoda kobieta do kredencerza. — Jak się ma panna Zofja? cóż tam u was słychać?

— Panna Zofija ma się jednakowo — odpowiedział Jędrzej smutnie. — A co do tego, co tu u nas słychać... najgorzej... można powiedzieć, że przepadliśmy ze wszystkiem — mówił starzec zniżonym głosem nie tak cicho jednak, by adwokat nie mógł dosłyszeć. — Wczoraj pan mój jeździł z tym jakimś ruskim sądowym czy pomieszczykiem... a Bóg jego tam wie, co on takiego... któremu zachciało się nąszej Brzostówki i zdaje się, że skończył z nim zupełnie.

Adwokat słuchał i patrzył ciekawie przez swój wyłom. Bylo też na co patrzeć, Podolanka w powoziku była wspaniale piękną... rysy jej, postać, ruchy, głos, wyraz twarzy, nawet ubiór podróżny składały całość tak skończenie uroczą, iż bohater nasz pomyślał, że ta młoda kobieta królowałaby zapewne równie zwycięzko w pierwszym salonie stołecznym, jak na tle wiejskiej przyrody.

Lecz raptowna posępność, która zaćmiła pogodny wyraz tego ślicznego oblicza, zrobiła mu pewną przykrość; posępność ta była wywołaną ostatniemi słowami starego kredencerza.

— Smutną nowinę powiedzieliście mi, poczciwy Jędrzeju — rzekła młoda kobieta, i skinęła mu głową na pożegnanie. Potem, jakby sobie coś przypomniała, dodała prędko: Powiedzcie panu, że mój ojciec pisał z Wiatki i kilka słów przysłał także dla pana Marka; niech pan Marek przyjedzie do Malinowiec po ten bilet.

— Dobrze, wielmożna panienko — odpowiedział stary Jędrzej, skłoniwszy się z uszanowaniem. Powozik potoczył się dalej, a Jędrzej udał się na wieś, przymknąwszy furtkę za sobą. Pan Michajłowski stał ciągle przy wyłomie i śledził zasłonkę błękitną, którą igrał wiatr poranny, unosząc ją poza powozik. Pogromca wielu serc stołecznych był mocno zainteresowany tym cudnym kwiatem niw podolskich, ukrytym w głębi jakiejś wioski.

— Musi mię zawieźć Korwinowicz do tej sąsiadki — pomyślał sobie, dążąc ku dworowi. Malinowce... hm... toż to właśnie ta wioska, którą ztąd widać na przeciwległem wzgórzu. Doskonale! tam najprzód pojedziemy.

Dla czego biedy Marek przyjął na siebie tę rolę *niedźwiednika*, ofiarując się obwozić i przedstawiać w sąsiedztwie przybysza z północy? Zapewne skutkiem słabości charakteru i rycerskiej grzeczności polskiej, posuniętej czasem za daleko. Teraz był związany słowem...

Po ukradkowem widzeniu pięknej panny, Adwokat był tem bardziej żądnym wkroczenia w koło sąsiedzkie. Ponieważ był natury nieco zuchwałej i lubił działania szybkie (dotąd fortuna sprzyjała odważnemu), postanowił robić p o s w o j e m u, to jest nie odkładać wcale. Zziwił się nieco pan Marek, gdy natychmiast po „dzień dobry“, gość jego zawezwał go niejako do rychłego wypełnienia wczorajszej obietnicy.

— Nie odkładając naszego zamiaru objechania okolicy, możebyśmy zaczęli dziś po południu. Prześliczna pogoda tak jest zachęcającą do wycieczki....“

mi szubienicą i więzieniem — to nasza tragedya narodowa, to są straszne konieczności dziejowe; ale ·ci wierni nie chcieli wydać kraju, ani części jego na łup zewnętrznego wroga, nie pragnęli zguby współobywateli — tego im nie zarzucały ani wyroki, ani sumienia sędziów. Dlatego mogli być oni dla jednych skazańcami sprawiedliwości, a dla drugich ofiarami i męczennikami. Pomiędzy temi więc cieniami uświęconemi przez dzieje a zbrodnią zdrady kraju, nie ma nic wspólnego. Lecz nie! jest jeden punkt wspólny — to ten mianowicie, że w sercach ich, jak świadczą akta procesów, panowało toż samo obrzydzenie do zdrady kraju, jakie dziś panuje, w naszem poczuciu społecznem — do zbrodni, w której różnica dawnego i nowego porządku rzeczy zgoła żadnej nie odgrywa roli. Nie wpływa też na jej naturę i nie stanowi żadnej różnicy jej charakteru dla nas: w imię jakiego porządku publicznego jest ona ściganą. Dla nas pozostaje ona zawsze prostą zdradą kraju.

Sumienie nasze zabrania nam najlżejszem słowem przesądzać, czy niejaki Dobrjański z Węgier, lub Sokołow z Rosyi, lub ich wspólnicy krajowi i pozakrajowi zawikłani w proces o zdradę kraju naszego, są winni zbrodni, jaka im jest zarzuconą. To wiemy wszakże, że jeżeli oskarżenie, jeżeli obrona, jeżeli sędziowie staną na należytej wysokości, jeżeli na sprawę ich sumieniu powierzoną, spojrzą z punktu świętej całości kraju i jego żywej nierozerwalności społecznej — to proces ten, jakikolwiek będzie jego wypadek, stanie się uzdrawiającym nasze stosunki i wielką wygraną publiczną. Od mieszkańca dumnego pałacu, który gotów jest dla swej ambicyi i podrażnionej próżności poświęcić interesa współobywateli — aż do mieszkańca nędznej huculskiej lepianki, gotowego dla drobnego zysku lub zadowolenia grubych zwierzęcych pobudek wykroczyć przeciw tym interesom grubym czynem, nauczy on wszystkich: że leży wyraźna granica interesów zbiorowych kraju, poza którą każde poruszenie dla zadowolnienia brzydkich pobudek staje się najstraszniejszą i najobrzydliwszą zbrodnią, a raczej całym węzłem zbrodni pospolitych. Taka nauka, taka propaganda interesu publicznego może być tylko zbawienną dla każdego społeczeństwa, dla naszego zaś przedewszystkiem.

Wszystkie też nasze sprawy narodowościowe, równouprawnienia obywateli, swobody politycznej i religijnej, i wszystkie sprawy społecznych kolizyj w kraju, doznać powinny zbawiennego skutku z tego procesu — powinny być przezeń oczyszczone. Wydzielając z czynników tych spraw, w zasadzie przynajmniej, te, które się sprzęgły z wrogiem lub zaraziły usiłowaniami zewnętrznego wroga, zakreślając granice pola, strzeżonego przez miecz sprawiedliwości, na którem wszystkie te kwestye, kontrowersye i kollizye godnie załatwianemi być mogą i zgodnie z interesem ogólnym rozwiązanemi zostaną — podwójnie zbawiennie proces ten oddziałać może i oddziałać powinien na nasze stosunki, na nasze życie publiczne.

Że po tem, cośmy powiedzieli, pragniemy jak największej jawności w procesie, że ją uważamy nawet za niezbędną, dowodzić zdaje nam się, nie mamy żadnej potrzeby. Bolesnem by dla nas było, gdyby jakieś inne względy postronne, o których piszą korespondenci wiedeńscy do dzienników, miały wpłynąć na ograniczenie jawności. To jedno tylko niepokojem i troską może istotnie przejmować—bo staje na zawadzie procesowi wyklarowania pojęć publicznych i uzdrowienia wewnętrznego społecznego.

Zresztą ze spokojem zupełnym oczekujemy rozpoczęcia procesu i wyroku sędziów przysięgłych — z takim spokojem, z jakim wolno się odnosić do sprawy, w której w grze się znajduje nasza żywotność i siła naszych przekonań publicznych o przyszłości kraju. Tryumf sprawiedliwości nie może nas żadną napawać obawą; żywimy zaś nadzieję w tej uroczystej chwili, że proces nieszczęsny hofrata Dobrjańskiego i spólników, jeżeli należycie, z przejęciem się dobrem kraju poprowadzonym zostanie, przyczyni się do podniesienia ducha politycznego i naszej siły politycznej.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 9 czerwca.

Korzystając z pięknej pogody i dnia świątecznego, i chcąc zarazem przekonać się *de visu* o ile prawdziwemi są opowiadania o okropnościach dziejących się w Brodach z powodu przepełnienia tej polskiej nowej Jerozolimy tłumami żydów emigrujących z carstwa moskiewskiego; udałem się tam wczoraj i spieszę podzielić się z Wami tem, co widziałem, i co niezaprzeczenie jest ze wszech miar godnem widzenia.

Otóż na wstępie powiem Wam, że rzeczywistość jest tak wstrętną i dziką, że przechodzi swym brudnym realizmem wszystko to, co się dotychczas o niej słyszało lub czytało; i że nie posiadając talentu p. Zoli do opisywania scen i obrazów obrzydliwych, i nie będąc wcale zamiłowanym w tego rodzaju opisach, nie przypuszczam nawet, abym potrafił bodaj w przybliżeniu dać Wam wyobrażenie o tem, co się w Brodach dzieje. Widzi się tam bowiem sceny, które napotkać można tylko w „Piekle“ Dantejskiem lub w obrazach Constant'a przedstawiających epizody z czasu panowania morowego powietrza w wiekach średnich; doznaje się zaś wrażenia tem smutniejszego, że wszystko to jest nagą rzeczywistością a nie utworem rozgorączkowanej wyobraźni wielkiego artysty; że dzieje się to nie w epoce zamierzchłej przeszłości, ale w czasach naszych, tak dumnych ze swego pseudo-humanitaryzmu i cywilizacyi, a co najważniejsze i najboleśniejsze, że plaga ta spadła na nasz biedny kraj, i musi bądź co bądź dać się mu uczuć bardzo dotkliwie.

Pomimo bowiem, że rząd przekonał się nareszcie, że system „*du laisser faire, laisser passer*,“ którego trzymał się dotychczas wobec emigracyi żydowskiej, jest w najwyższym stopniu niebezpieczny i doprowadzić może do wybuchu u nas anti-żydowskiej kramoły, i wskutek tego wziął się dość energicznie do oczyszczenia kraju z wychodźców żydowskich i zabezpieczenia go od nowego ich przypływu, wątpliwą jednak jest rzeczą, aby wszystkie środki zarządzone dotychczas mogły już wywrzeć skutek należyty. Żydzi bowiem emigrują obecnie z carstwa już nie dla tego, żeby uniknąć prześladowań, bo napady na nich już ustały, ale z tego powodu, że rozpuszczono między nimi pogłoskę, iż stowarzyszenie „Alliance Israëlite“ i inne komitety żydowskie z Londynu, Berlina, Wiednia i t. d. rozdają jakieś bajeczne sumy emigrantom, i że każdy z nich zrobi na przesiedleniu się do Ameryki w całem znaczeniu wyrazu tego „*ein brillantes Geschäft*“.

Tłumy żydowskie na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i w całej południowej Rosyi opanowane są formalną manją emigracyjną; a ponieważ o fałszywości powyższej pogłoski nikt ich nie przekonywa, a rząd moskiewski i agenci towarzystw transportowych mają w tem interes, żeby ruch emigracyjny przybrał jak największe rozmiary, wywożenie z Brodów żydów znajdujących się tam nie na wiele się przyda niestety, bo na miejsce wywiezionych przybywa codziennie podwójna ich liczba, a przy znanym sprycie żydów szczególniej tam, gdzie się spodziewają zarobku, przedsięwzięte dotychczas środki utrudniające przejście granicy, nie mogą wydać żadnego skutku, bo przy zupełnej bierności granicznych władz rosyjskich, niedostatecznej ilości żandarmeryi austryackiej i rozległości pasu granicznego, nie przedstawiającego żadnych przeszkód naturalnych, każdy, kto chce, przejść może granicę bez wielkiej trudności.

Bez szczerego spółdziałania rządu rosyjskiego lub ogłoszenia w pasie granicznym pewnego rodzaju stanu oblężenia, i rozciągnięcia kordonu wojskowego wzdłuż całej granicy nie można przeszkodzić ciągłemu przypływowi tłumów nędzarzy żydowskich zalegających dziś Brody, tłumów które wzrastają codziennie i które przekroczą wkrótce liczbę tych żydów, którzy pod wodzą Mojżesza opuścili Egipt, ów biblijny dom niewoli i wyruszyli przez morza i pustynie na zdobycie obiecanej ziemi mlekiem i miodem płynącej. Na nieszczęście na spółdziałanie rządu moskiewskiego liczyć nie można, bo rad on jest, że się pozbywa Żydów i może nimi sprawić kłopot Austryi, rozciągnięcie kordonu wojskowego jest także bardzo mało prawdopodobne, bo rząd austryacki nie ucieknie się do tego środka, zarówno z powodu iż jest on zanadto kosztowny jak dlatego, że się będzie obawiać, aby nie poczytano tego za demonstracyę nieprzyjazną Rosyi, tak że w rezultacie sytuacya wytworzona emigracyą żydowską dla naszej prowincyi przedstawia się w każdym razie w kolorach nadzwyczaj niewesołych i czarnych *). Jakie środki należy przedsięwziąć dla skutecznego jej zaradzenia, tego powiedzieć nie potrafię, zdaje mnie się jednak, że użyć tu trzeba jednocześnie rokowań dyplomatycznych i sprężystej akcyi wojskowo-policyjnej, nie cofając się nawet wobec naruszenia zasadniczych swobód konstytucyjnych, boć przecie w chwilach niebezpiezpieczeństwa publicznego nawet w Anglii możliwem jest zawieszenie „*Habeas Corpus*“, a nietrzeba być zbyt wielkim pesymistą, żeby widzieć, że emigracya żydowska, przy niewątpliwej pewności zwiększenia się jej, grozi nam rzeczywistem i wielkiem niebezpieczeństwem.

Znając język moskiewski, którym większa część emigrantów wyłącznie mówi, wiele rozmawiałem z nimi, i przekonałem się, że żaden z nich pozostać w Galicyi nie pragnie, bo marzy tylko o bogactwach, które go oczekują w Ameryce, wszyscy są zaś tak święcie przekonani o potędze *Alliance-Israëlite*, że każdą zwłokę, w wywiezieniu ich do owej nowej ziemi obiecanej kładą na karb nadużyć w szafowaniu funduszami, i niepodobna im wytłomaczyć, że z tego, co im opowiadano o funduszach komitetów żydowskich i szczęściu, jakie ich czeka w Ameryce, zaledwie tysiączna cząstka jest prawdziwą.

Biedni żydzi brodzcy, których ofiarność i poświęcenie dla emigrujących spółwyznawców może i powinno nam służyć za wzór solidarności i poczucia obowiązków, narażeni są na każdym kroku na niezliczone nieprzyjemności; bo poświęcenie ich nietylko nie znajduje uznania, ale uważane jest za prosty obowiązek, nie dość prędkie i hojne spełnienie którego wywołuje krzyki i groźby. W przeddzień przybycia mojego do Brodów przeszło tysiąc emigrantów zebrało się przed willą bankiera Kallira domagając się natarczywie pieniędzy na natychmiastowy wyjazd do Ameryki; a gdyby nie energiczna interwencya władz i dość groźna postawa asystującego mu wojska przyszłoby z pewnością do ekscesów, bo tłumy są bardzo rozdrażnione, i nie ma sposobu im wytłómaczyć, że Żydzi brodzcy nietylko nie kradną pieniędzy przysłanych przez *Alliance-Israëlite*, ale dają swoje z hojnością, do której nikt nie przypuszczał, żeby byli zdolni.

Ile nędzy, wstrętnych brudów i scen, od których odwracać się trzeba z obrzydzeniem, widzi się w Brodach, zamienionych obecnie w koczowisko masy kilkutysięcznej na pół nagich i na pół dzikich nędzarzy koczujących w błocie ulicznem, lub cisnących się po kilkudziesięciu ludzi w małej izdebce mieszczącej zwykle jedną rodzinę; jakiemi ohydnemi wyziewami oddycha się tam, i jakie trudności mają do zwalczenia nieszczęśliwi urzędnicy miejscowi i przysłani z Namiestnictwa dla utrzymaniu chociaż względnego ładu i bezpieczeństwa, tego opisać nie potrafię, a nawet najbujniejsza fantazya nie zdoła tego odtworzyć. Trzeba bowiem samemu to widzieć, aby wierzyć, że rzecz podobna jest możliwą, i aby zrozumieć jaką plagą dla Brodów i okolicy jest ta fatalna emigracya, której końca i granic nikt przewidzieć nie zdoła.

Władze nasze a szczególniej starosta brodzki p. Russocki, i przysłani mu *ad hoc* do pomocy z Namiestnictwa, pp. Sekretarz Michel i Komisarz D. Zawadzki spełniają swój obowiązek z rzadką energią i gorli-

*) Polecając uwadze czytelników tę nader ciekawą co do faktów korespondencyę wiarogodnego ze wszech miar korespondenta naszego, powrócimy w najbliższych numerach tak co do obosiecznej kwestyi kordonu *na samej granicy*, jakoteż do roztrząśnięcia innych środków niezbędnych ze względów ludzkości i naszego własnego bezpieczeństwa. Deklaracye czynione własnie obecnie przez rząd węgierski w węgierskiej Izbie deputowanych będą nam w tej mierze cenną wskazówką możliwości praktycznej, której granice — poważamy się to już w tej w chwili powiedzieć — nie są środkami w kraju u nas dotąd przedsięwziętemi wcale wypełnione. *(Przyp. Red.)*.

— Dobrze — rzekł pan Marek. — Z któréjże strony zaczniemy?

Pytanie było z rodzaju udogodniających. Od kiedy świat światem, dobroduszni zwyciężeni i wyzyskiwani mają manję ułatwiać bezwiednie przeciwnikom ich strategiczne obroty. Adwokat szybko skorzystał ze swojej szansy.

— Dojeżdżając tu poraz pierwszy — rzekł — tak byłem uderzony ładnem położeniem tej wioski z przeciwległego wzgórza, przez którą mi zboczyć wypadło, że zapytałem o jej nazwę i zapamiętałem ją. To Malinowce, wszak tak? Czy tam kto mieszka?

— Tak — odpowiedział pan Marek powoli, jakby niechętnie. — Mieszkają tam właścicielki, panie Dębińskie.

— Dębińskie? Jakiś Dębiński przebywa w Wiatce.... opowiadano mi o tym nieprzejednanym....

— To ojciec młodszej z tych pań, panny Janiny, która mieszka razem ze stryjenką w majątku, odziedziczonym po kądzieli. Duża fortuna pana Dębińskiego została skonfiskowaną na rzecz rządu. Pan Dębiński dotąd pozostaje w miejscu swego wygnania. Córki nie chce ztąd wyrywać, by nie marniała wśród obcych... ale widują się; daleka droga nie zastrasza pannę Janinę, gdy idzie o to, by odwiedzić swego zacnego i dzielnego ojca, z którym ją łączy największa zgodność przekonań.

Adwokat słuchał z natężeniem. Marek ożywiał się, opowiadając te szczegóły; niechęć jego znikła zupełnie.

— Rad nawet jestem — rzekł — iż pan pozna naprzód najdodatniejszy typ naszego tu społeczeństwa. Panna Janina jest chlubą, a nawet trochę wyrocznią swojej okolicy. Nie wszyscy może idą za logiką bezwzględną jej przekonań i wyobrażeń, ale zmuszeni są dać jej swe uznanie. Jest to *un caractère entier et tout d'une pièce*, co jest tak rzadkiem w naszych czasach omdlenia woli i kompromisów z sumieniem. Panna Janina odwagą swą cywilną i niezachwianą czcią dla prawdy, przypomina bohaterki pierwszych wieków naszej ery... z całą ich przytem prostotą szlachetną... Tak, kontent jestem, że pan pozna tę Polkę...

Biedny Marek, który tak bardzo zgrzeszył w swem życiu słabością, mówił z entuzjazmem całkowitego uznania o charakterze dzielnym... Adwokat zaś, admirator siły, lecz pojętej w sensie jej brutalnym, zaciekawiał się coraz bardziej... Przypuszczam jednak, że nie wyobrażał sobie jasno, jaką być mogła duchowa strona osobistości panny Janiny. Tacy, jak on, zatraciwszy w sobie pojęcie o dawnej swej narodowości, sądzą o sprawach i rzeczach naszych ze stanowiska nieco... renegackiego; inaczej być nie może. Ale na cóż to, czego już nie rozumieją, chcą nam wytłumaczyć po swojemu?

IV.

— Któż tu gospodaruje? — zapytał pan Michajłowski swego towarzysza wycieczki, gdy wjeżdżali na grunta malinowieckie. Patrzył z podziwieniem na umiejętną eksploatację doskonałej podolskiej ziemi, która plony daje prawdziwie egipskie, gdy jest starannie uprawianą.

— Panna Janina sama — odpowiedział Marek i zarumienił się lekko, porównywując w myśli to, co mieli przed oczyma, z porządkami brzostowieckiemi, które oglądali przed chwilą. — Od kiedy dorosła, wzięła się do administracji swego osobistego majątku i gospodarując z chłopska postępowo, jak się wyraża, do znakomitych doszła rezultatów. Dawni słudzy ojca, ekonom, gumienny, których zabrała z dóbr skonfiskowanych, dopomagają jej swojem starem doświadczeniem; a ona, otoczywszy się książkami i dziennikami rolniczymi, wprowadza ostrożnie korzystne nowości. I doszła do takich rezultatów, jakie widzimy.

Jechali dalej... co tylko przesuwało się przed ich wzrokiem, nosiło cechę starania, porządku, dbałości niezmiernej; pola, budynki gospodarskie, młyn, duże ogrody warzywne — wszystko to było utrzymane w ładzie zadziwiającym... nie biło w oczy nakładami wielkimi, ale zadowolnić mogło najbieglejszego gospodarza.

Wjechali w końcu w piękną ulicę, ocienioną wysokiemi drzewami; właściwie znajdowali się już w dworskim ogrodzie, w którym mieścił się dom mieszkalny, nieduży, lecz przedstawiający charakter wygody i skromnego wdzięku wiejskiej siedziby zacisznej, czystej, otoczonej kwiatami i zielonością.

— Jakże tu ładnie — rzekł Adwokat! — To Podole jest doprawdy ślicznym kraikiem.

— Tak — rzekł pan Marek z uśmiechem melancholicznym... gdyby tu wszyscy gospodarowali tak, jak to umie ta młoda właścicielka, wyglądałoby u nas piękniej, niż w wielu krajach.

Wprowadzono ich do małej bawialni, do której otwarte okna pozwalały wchodzić wiosennemu ciepłu i zapachom pierwszych kwiatów; dużo też fijołków i narcyzów rozweselało wszystkie kąty tej salki; rywalizację w ozdobieniu jej utrzymywało kilka przedmiotów sztuki, to jest kopje rzeczy celujących, bardzo smakownie dobrane; lecz nadewszystko królowały tu książki i czasopisma; snać we dworze niewielkim nie było osobnego pokoju na bibliotekę: wszędzie też pełno było druków, które roztasowywały się tu w najlepsze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wością, a bogaci żydzi brodzcy nieszczędzą znacznych ofiar pieniężnych, trudów i zachodów nieustannych, żeby złemu zaradzić; ale wszystko to wystarczyć nie może, bo trzeba tu przesiedlić niemal cały naród izraelski, a na dokonanie takiego dzieła ciężko się zdobyć nietylko jednostkom najbardziej nawet bogatym lub stowarzyszeniom, ale nawet potężnym państwom. Nie potrzebuję Was także zapewniać, że sanitarne stosunki są w Brodach jak najgorsze, i że obawiać się tam można lada chwila wybuchu zarazy; — Słowem, stan rzeczy wydaje mnie się stokroć gorszy niż przypuszczałem, i dlatego nie waham się uderzyć listem tym na alarm wołając do rządu, władz autonomicznych i wpływowych ludzi prywatnych: *„Caveant Consules ne quid respublica detrimenti capiat“.* *X. W.*

Z Pokucia, 8 czerwca.

(*Dokończenie.*) O wpływie nauki pobieranej w szkołach rzemieślniczych na ustrój społeczeństwa, pisałem już niejednokrotnie, dręczyć Was atoli nie przestanę, aż na słowa moje nie osięgnę skutku. Zadaniem bowiem dziennikarstwa tak długo kołatać do głuchych uszu, aż myśl podjęta przedrze się do rozumu i serca. Nie bez pewnego zarumienienia się donoszę Wam o urządzeniach szkół warszawskich rzemieślniczych; wiadomość bowiem doniesiona z kątka odległego Galicyi o tem, co się dzieje w Warszawie, zakrawa doprawdy na niejakie przytyki naszemu dziennikarstwu. Faktem jest, że szkoły rzemieślnicze warszawskie drukują i rozsyłają po świecie programy i sprawozdania. U nas w Galicyi o tych sprawozdaniach nie wspomni ani żywa dusza. Będę się starał nadesłać Wam z Pokucia jeden taki egzemplarz drukowany sprawozdania z tego, co się dzieje w Warszawie... Powtórzcie je, a może zestawiwszy fakta obudzicie więcej interesu.

P. Longchamps przywiózł ze sobą darowanych mu najuprzejmiej kilka wyrobów stolarskich i slusarskich sporządzonych w szkole. Uprzejmość przyjęcia naszego gościa w ogóle nie znała granic, wszystko stało otworem na jego rozkazy; hr. Krasiński, protektor zakładu, osobiście oprowadzał go po salach szkolnych i zwracał uwagę na wszelkie nawet drobnostki i okazywał najwyższą radość z tego powodu, że zwrócono uwagę w Galicyi na zakłady rzemieślnicze warszawskie, które ci panowie pielęgnują z najwyszukańszą troskliwością.

Zkąd inąd znów dochodzą mej wiadomości niepokojące wieści. Nie podaję ich za fakta rzeczywiste, ale właśnie lękając się, aby zaś rzeczywistemi nie były, powtórzę je ze życzliwości jedynie dla naszego z takiem poświęceniem wiekopomnej pamięci hr. Skarbka powstałego Zakładu Drohowyzkiego. Kompetentni zawcy twierdzą, że zakład ten zwichnięty w swym rozwoju i przeznaczeniu i mimo ogromnych sum wydawanych szczodrobliwą wolą szlachetnego fundatora, nie wyda pożądanych owoców. Przyczyną tego jest, że w zakładzie powstała myśl zaprowadzenia jakichś czeladników i pomocników, którzy wyrabiają towar na sprzedaż, a uczniowie biernie się przy tej pracy zachowują lub tylko podrzędne pełnią funkcye. Jeżeliby tak się działo rzeczywiście, wtedy uczniowie rzemieślniczy nie zużytkują oczywiście lat szkolnych, ani nie uczują swej godności obywatelsko-rękodzielniczej. W Warszawie szkoła absolutnie nie liczy nic na zyski, jeden i ten sam wzór wyrabia się i dwadzieścia razy, aż będzie wzorem zupełnie wykończonym. Nauka istnieje więc dla nauki, nie dla spekulacyi i zysku; zysk się sam znajdzie, bo wszystko, co dobre i piękne znajdzie uznanie i ocenę. To też wzory sporządzone w szkołach warszawskich rzemieślniczych są cacka wszechstronnie wykończone. Sześcianki żelazne wypolerowane, to takie milutkie, żem się niemi bawił całą godzinę i ustawiałem jeden na drugi, a nigdy mi ani na włos jeden od drugiego nie odstawał, ani po nad drugi wystawał. Tak samo miała się rzecz z przedmiotami pod kątem do siebie dopasowanymi. Pomyślmy teraz, czy wyrobienie tego niepokaźnego sześcianu a tak symetrycznie pod kątem pewnym wypolerowanych klamer nie obudziło w umyśle młodocianym więcej wiedzy i hartu duszy, niż matematyczne a filuterne wywody o własnościach i wymiarach kubusów. W każdym razie te wywody jaśniejsze będą dla tego, kto sobie kubu sam sporządził. *Ab hoc uno disce omnes.* Niemiec mówi: *Mehr gilt ein tagelanges Beispiel als jahrelanger Unterricht.* Otóż to są hasła reformy naszego szkolnictwa.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zdaniem znawców szkoła rzemieślnicza powstanie organicznie, jeżeli sama się rozwinie o własnych siłach. Na 70 warsztatów w Warszawie dwa tylko zakupiono przed laty czternastu przy założeniu szkoły, wszystkie inne sami uczniowie własnoręcznie sporządzili. A więc na założenie szkoły rzemieślniczej nie potrzeba nic prawie, jak dobrej woli i silnej chęci. Sami uczniowie pod nadzorem jednego inteligentnego rzemieślnika sporządzą i zaopatrzą swe potrzeby postępując w tak uderzającym stopniu, że po pół roku nauki są dobrymi robotnikami. Nadzwyczajni uczniowie przybywający na naukę dwa razy w tygodniu do zakładu sami po półrocznej nauce wyrabiali *łóżka, szafy, biórka pojedyńcze.* Napływ do szkół rzemieślniczych tak był ogromny, że musiano zamknąć listę dla braku miejsca. Powstają rok rocznie nowe zakłady prywatne, do których zapisują się synowie obywateli, mający odziedziczyć krociowe ziemskie majątki. Zaiste dzielny będzie gospodarz, kto przebył praktykę życia! I u nas, gdzie już tak trudno z nauki teoretycznej znaleźć chleb powszedni, rzuciłaby się młodzież do zajęć praktycznych, gdyby należycie urządzono szkoły rzemieślnicze.

Listy z Włoch.

IV.

(Ciąg dalszy.)

„Nie ulega wątpliwości, głoszą dalej powyższe organa, że porozumienie podobne sprawiłoby niezmiernie ważne i pożądane korzyści, gdyż gasząc iskry owych fanatycznych szałów, co zapalać zwykły nienawiści ludowe, ustaliłoby błogi pokój, a wpływem Papieża, jakkolwiek pośrednim, lecz niemniej przeto skutecznym na sprawy publiczne przyczyniłoby się nie mało do udoskonalenia rozwoju i postępów cywilizacji we Włoszech. Żadna też z obu stron przeciwnych nie przeczy, iż są tu do naprawienia liczne a ciężkie biedy; niekorzystny stan społeczny mimowolnie się czuje i porusza każdego. Nie wspominając już o wzrastającem każeniu się umysłowem młodzieży, a daj Boże, aby w ślad za tem i moralne zepsucie jej nie przyszło, o oddaleniu od Sakramentów, wzmagającej się z dniem każdym obojętności dla religii i rzeczy świętych, pogardzie a często nienawiści duchowieństwa, zaniedbywaniu i opuszczeniu wielkich uroczystości religijnych, które budzą i podnoszą duszę, o zakrytem przed wiernymi obliczu Namiestnika Chrystusowego, nie mówiąc już o tem wszystkiem, dość pomyśleć co stać się może z ludem, któremu nie obcy jacyś, lecz synowie własni, właśni nieraz ministrowie, przedstawiają religię swą jako nieprzyjaciółkę spólnej ojczyzny, sprzysięgającą się ku jej skutecznej krzywdzie. Owoż temu wszystkiemu zaradzićby można, gdyby odrzuciwszy wszelkie obustronne uprzedzenia, niechęci, odłożywszy na bok dyskusje doktrynalne i prawnicze, chciano się porozumieć na gruncie ściśle praktycznym, drogą zobopólnych ustępstw i przyjaznych zezwoleń.“

I tu autorowie nasi stwierdzają z żalem, iż ze strony rządu czy kraju od r. 1870 nic się nie stało nowego w myśl nowego porozumienia, nie zrobiono żadnego po temu dalszego kroku, że spokojna i trwała spółegzystencya Papieża i króla w Rzymie dziś zarówno nieprawdopodobną się zdaje, niż przed 11 laty, a to wbrew oczekiwaniu i Włochów samych i całej Europy. A następnie przystępują do praktycznego rozbioru najświeższych rad czy propozycyj, natchnionych, jak mówią z Watykanu, a wyrażonych w dwóch ostatnich publikacjach, francuskiej p. t. *La situation et le dernier mot sur la question Romaine* i rzymskiej p. t. *Il Papa et l'Italia.* Obie te broszury, napisane słabo w gruncie i nacechowane tem, że o tyle małej są naukowej i literackiej wartości, o ile wielki przedstawiają polityczny interes, żądają jednomyślnie zwrotu jeśli nie całego już kościelnego państwa, to przynajmniej Rzymu, z którego Italia stolicę swą cofnąć bezwarunkowo powinna, a zwrot ten dokonanym być ma, wedle francuskiego pisarza, na mocy aktu międzynarodowego, interwencji mocarstw europejskich, orzekających i gwarantujących stanowisko Papieża, wedle zaś autora rzymskiego, skutkiem dobrowolnej ugody, konkordatu niejako, zawartego pomiędzy Italią a Stolicą św.

Jasną, krótką i wyczerpującą odprawę daje im naprzód *Bonghi* z tym stanowczym wyrazem logiki, i prawości, która cechuje go, jako pisarza, a ze znajomością spraw i ludzi, jaka odznacza tego znakomitego męża stanu. Odpowiadając przedewszystkiem pisarzowi rzymskiemu, który chce, aby zalecone przezeń rozwiązanie kwestyi za pomocą ustąpienia Italii z Rzymu i konkordatu z Papieżem było skutkiem perswazyi, wnikającej w umysły ludu i rządu włoskiego, pyta on go: w której części włoskiego ludu perswazya ta mogłaby się łatwiej i spieszniej wyrodzić! Oczywiście w tej, która najbardziej zdolną jest ocenić wagę Kościoła Rzymskiego i skuteczność katolicyzmu. Owóż właśnie część ta Włochów trzymana jest przez kuryą Watykańską w największem, o ile być może, odosobnieniu od życia publicznego kraju. Wszakże i teraz nawet, zalecając katolikom liczne wpisywanie się na listy wyborcze, komitety oświadczają jawnie, iż nie chcą i nie mają usuwać w czemkolwiek lub osłabiać znanego a z góry nazwanego hasła: *ne eletti ne elettori.* Zkądże więc owa perswazya począć się wytwarzać i rozszerzać może? Czy wedle myśli autora konkordat ów ma wyniknąć z inicyatywy rządu włoskiego? Lecz w takim razie któż to mianowicie w rządzie, ma powziąć ją i na widok publiczny przedstawić? Król, z pewnością, uczynić tego nie może, a wszystko jawnie stwierdza, że nie przyznaje on sobie prawa, ani zdradza chęci do podobnej inicyatywy. Co się tyczy przedstawicieli i członków tego lub innego politycznego stronnictwa, autor próżnoby szukał jednego choćby człowieka, jedno nazwiska męża stanu, począwszy od skrajnej *prawicy* aż do najskrajniejszej *lewicy* któryby się podjął radzić królowi i narodowi, aby ustąpili z Rzymu, i bronić wniosku tego w parlamencie. I nie dziw, boć rada taka, jak twierdzą poniżej, byłaby w gruncie złą i niepraktyczną. Lecz tym czasem przypuśćmy że się znalazł podobny minister, którył wziął propozycyę tę, a co więcej, szczęśliwie ją przeprowadził. Pytam: jakie natenczas moralne siły w kraju dać mogły wystarczającą rękojmię trwałości stworzonego wnioskiem tym stanu rzeczy? Przyszliśmy od lat 11 do Rzymu, parci tam pewną jakąś siłą. Niech sobie kto chce złorzeczy jak i o ile może temu szczęściu, które nas tam przywiodło; to pewna iż uczucie to ani słabe ani nieudolne. Pobyt w Rzymie wzmocnił je i utrwalił, przywięzując doń różne i różnorodne interesa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert chóru akademickiego.

Doroczny koncert krakowskiego chóru akademickiego odbył się we środę w ogrodzie Strzeleckim, przy licznym udziale publiczności.

Wystąpienie chóru żeńskiego w tym koncercie było nowością, a to tem milszą, iż numer programu przez tenże chór odśpiewany, stanowił pod względem wykonania niezaprzeczenie najlepszą część koncertu.

Jako niemałą zasługę poczytać należy panu Barabaszowi starania jego około chóru akademickiego, który siłami amatorskiemi wykonywuje kilka razy do roku dzieła wybitniejsze z literatury muzycznej. Krytyka też mniej wymaga od chóru akademickiego, niż od stałego, długie lata ćwiczonego chóru Towarzystwa muzycznego. Zresztą z przyjemnością tu notujemy, iż tak chóry jak i orkiestra w tym koncercie należycie się trzymały, a chór weselny z „Lohengrina“, wypadł nawet wcale dobrze.

Do uświetnienia wieczoru przyczynił się bardzo pan Gall kompozytor muzyczny, mieszkający obecnie stale w Lipsku. Dyrygował on swoje dwa chóry na głosy męskie: „W gaiku“ i „Pieśń leśna“. Obydwa chóry odznaczają się pięknym układem i bogatą harmonizacyą. Chóry te wymagają jednak do należytego wykonania większego kompletu i więcej wyćwiczonych głosów — mimo to piękności kompozycyi były widoczne.

Pan Romuald Lelek odśpiewał dwie pieśni Galla na baryton z 4 op. tego kompozytora. O pieśniach tych mieliśmy już sposobność wydania sądu, z przyjemnością tylko dodajemy, iż krytyka niemieckich pism czysto fachowych, nadzwyczaj pochlebnie o tych pieśniach się wyraża, a o autorze tychże jako o wybitnym talencie i „homo novus“ szeroko się rozpisują. Pan Lelek odśpiewał szczególniej pierwszą piosnkę „Morgen steh ich auf“ wybornie, druga zaś mniej już leży w charakterze tego sympatycznego śpiewaka.

W „Pochodzie Normanów“ Brucha, odśpiewał p. Fischer solo barytonowe ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy.

Maurycy Sieber.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Ogólne zebranie

Zowarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie).

4) Towarzystwo wzajemnego kredytu rozwija się pomyślnie. Udziały podniosły się w tym roku względnie do roku zeszłego o sumę 46,194 złr. 44 cnt. i wynoszą obecnie sumę 605,626 złr. 23 cnt., wkładki wzrosły także o sumę 174,013 złr. 21 cnt. i wynoszą obecnie sumę 1,570,304 złr. 33 cnt. Pożyczek udzielono w tym roku więcej o sumę 736,318 złr. 63 cnt. a razem użyczono pożyczek 8,480,963 złr. 5 ct., jednakże dywidenda od udziałów wynosi w tym roku tylko 5% z powodu odpłacenia znaczniejszej kwoty zaległych podatków, które w skutku przegranych rekursów do zapłacenia przypadły. Ponieważ cyfra udziałów znacznie się zwiększyła przez przystąpienie do Towarzystwa nowych członków i nie zachodzi potrzeba zasilania tego działu z funduszów działu ogniowego, przeto udział tego działu w Towarzystwie wzajemnego kredytu, który dawniej wynosił 100,000 złr., zredukowanym został do kwoty 50,000 złr.

Rada nadzorcza zawiadamia następnie zgromadzenie o dokonaniu wyboru pana Maksymiliana Łępkowskiego na dyrektora drugiego, na sześciolecie kończące się w r. 1888 w myśl § 93 ustępu 6 statutu.

Dokonane w październiku r. 1881 wybory na członków Rady nadzorczej pp. Zenona Słoneckiego z obwodu sanockiego, Edwina Hohendorfa z Brzeżańskiego, Stefana Preka z Rzeszowskiego i Czesława Kobuzowskiego z Jasielskiego, Rada nadzorcza sprawdziła i uznała za ważne.

W myśl przeszłorocznej uchwały zgromadzenia ogólnego, Rada nadzorcza wypracowała projekt utworzenia funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Towarzystwa ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Z sumy 140,000 złr. przeznaczonej z funduszów działu ogniowego na subwencyonowanie tworzących się po kraju Towarzystw zaliczkowych i innych ogólnej użyteczności stowarzyszeń, opierających się na solidarnej poręce, udzieliła Rada pożyczek do wysokości powyższej sumy.

Ze względu na pomyślny obrót interesów we wszystkich działach Instytucyi, Rada nadzorcza przyznała wszystkim urzędnikom i sługom Towarzystwa według ich stanowiska odpowiednie remuneracye.

Rada nadzorcza kończy swe sprawozdanie gorącemi słowy wdzięczności i uznania dla Dyrekcyi za niezmordowaną pracę i poświęcenie dla instytucyi, która jej umiejętnemu i gorliwemu kierownictwu zawdzięcza ten ten wzrost, jaki sprawozdanie wykazało.

Sprawozdania Dyrekcyi zaczęły się, od działu ubezpieczeń od ognia. Wartość ubezpieczonego w tym dziale mienia wynosi 311,133,357 złr. Ogólna przewyżka dochodu wynosi w nim, po potrąceniu remuneracyi wyznaczonej przez Radę nadzorczą dla Dyrekcyi i urzędników: 519,799 złr. 56 ct. Z tej sumy przeznaczyło zgromadzenie ogólne dla członków 33% zwrotu od wniesionej zaliczki, co czyni: 519,067 złr. 70 ct. Reszta w kwocie 731 złr. 76 ct. przelaną została do funduszu rezerwowego, wynoszącego obecnie: 1,473,328 złr. 11 ct.

Z dniem 31 grudnia 1881 r. skończył się dwunasty rok istnienia Towarzystwa ubezpieczeń w dziale życiowym. Dyrekcya zdając sprawę z czynności tego działu za czas od 1go stycznia 1881 r. do 31 grudnia tegoż roku zaprasza, cały ogół społeczeństwa naszego do obznajamiania się z tym rodzajem ubezpieczeń i do wzajemnego zachęcania do ubezpieczenia się według odpowiednich kombinacyi, aby dopomódz w ten sposób do zwalczenia trudności, jakie dotąd zachodzą.

Dyrekcya, przedstawiając z jednej strony trudności, z drugiéj jednak strony oświadczyć może, że stan finansowy Towarzystwa jest pod każdym względem bardzo pomyślny. Uposażenie wszelkich rezerw daje każdemu zabezpieczonemu rękojmię na przyszłość.

W dziale *A)* ubezpieczeń pośmiertnych pozostało polic z 1880 r. 7379, przybyło w r. 1881 780, razem 8159. Ubyło przez unieważnienie, wykup i śmierć w ciągu r. 1881—518, pozostaje 7641.

Ubezpieczonych pozostało z roku 1880 mężczyzn 4579, kobiet 1584 z łącznym kapitałem zabezpieczonym 8,093,990 złr. 93 ct. Przybyło w r. 1881—594 z kapitałem 1 mil. 227,218 złr. 25 cent., co razem wynosiło 9,321.209 złr. 18 ct. Ubyło: 393 osób z kapitałem wynoszącym 729,492 złr. 50 ct.; pozostaje: 8,591,716 złr. 68 ct. Stan ubezpieczeń zwiększył się przeto w ciągu 1881 roku o 497,725 złr. 75 centów. Zaliczek było z końcem 1880 roku 258,944 złr. 38 ct., z końcem r. 1881 było 372,713 złr. 62 ct. Stan zaliczek zwiększył się więc o 13,739 złr. 14 cnt.

Ogólny przychód w dziale *A)* wynosił w roku 1881 złr. 928,107 ct. 83, rozchód 911,421 złr. 21 c. Pozostałość w dziale *A)* wynosi więc 16,686 złr. 73 ct., co umożebnia zwrot 10%, upoważnionym do niego.

W dziale *(B.)* ubezpieczeń na dożywocie: Kapitał ubezpieczony wynosił z końcem 1880 roku 2,547,325 złr. w r. 1881 przybyło 1,446,150 złr., ubyło 247,282 złr., pozostaje 3,746,193 złr. Stan ubezpieczeń tego działu zwiększył się przeto o 1,198,868 złr. Renty zabezpieczonej było 8032, ubyło w ciągu 1881 roku 4, pozostaje 8,028.

Ogólny przychód wynosił w r. 1881 446,840 złr. 4 cent., rozchód 444,192 złr. 29 cent., pozostałość 2,647 złr. 75 cent. Zwrot wynosi 7%.

Siedmioletnie istnienie Towarzystwa wzajemnego kredytu dowodzi dostatecznie, że się Towarzystwo to rozwinęło i zdobyło sobie zaufanie. Niema zakątka w kraju, gdzieby Towarzystwo członków nie miało. Ogólna ilość członków z dnia 31 grudnia 1881 wynosząca przeszło 1000 z udziałami około 600,000 złr., ułatwia stosunki kredytowe z innemi instytucyami kredytowemi, a zwłaszcza z Bankiem austro-węgierskim, gdzie weksle Towarzystwa zawsze z całą gotowością reeskontowane bywają.

Dyrekcya starała się ułatwiać konwersye długów na mniej uciążliwe warunki. W jedenastu sprawach hipotecznych, przeprowadzono konwersyę długów wynoszących 423,000 złr.

Ruch w Towarzystwie wzajemnego kredytu wzmógł się znacznie w r. 1881. W r. 1880 wynosił obrót kasowy 23,491,944 złr. 8 cnt., w r. 1881 zaś: 25,634,865 złr. 80 centów wzrósł więc o 2,142,920 złr. 96 cnt.

Kapitał w obrocie będący w r. 1880 wynosił obrót kasowy 23,491,944 złr. 8 cent., w r. 1881 zaś: 25,634,865 złr. 80 centów wzrósł więc o 2,142,920 złr. 96 cnt.

Kapitał w obrocie będący w r. 1880 wynosił: 2,162,369 złr. 36 cnt. w roku 1881 wynosił: 2,393,466 złr. 23 cnt. zwiększył się więc o 231,096 złr. 87 cnt.

Udziały członków wzrosły także o 46,194 44 cent.

Stan wkładek na książeczki w r. 1880 wynosił 1,396,291 złr. 12 ct., w ciągu roku

1881 przybyło: 174,013 złr. 21 ct. Weksle eskontowane w końcu r. 1880 wynosiły 2,143,439 złr. 27 ct., stan weksli z dnia 31 grudnia 1881 r, wynosił 2,371,010 złr. 32 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił w roku 1880 8,772 złr. 29 ct. a z końcem roku 1880 — 9,298 złr. 62 ct.

Pomimo tak znacznie zwiększonego ruchu, zysk, który w r. 1880 wynosił 45,328 złr. 81 ct, wynosił w końcu r. 1881 tylko 37,258 złr. 37 ct. t. j. zmiejszył się o 8,070 złr. 44 ct. Różnica ta wynika po części z powodu opłaconych podatków za czas ubiegły nad kwotę preliminowaną, po części zaś ze zmian stopy procentowej, które na korzyść ekonomicznych stosunków kraju wypadają. W roku 1880 Towarzystwo płaciło od wkładek od 1 marca 5% pobierało zaś od weksli przez 9 miesięcy po 7%, później po 6½%, czyli że przez 3 miesiące pobierało o 2% więcej, niż płaciło; w roku zaś 1881 pobierało Towarzystwo od 1 stycznia 6% a zniżyło procent od wkładek z 5 na 4½% dopiero od kwietnia, czyli że w r. 1881 pobierało Towarzystwo przez 3 miesiące tylko 1% więcej, niż płaciło.

Te są przyczyny zmniejszenia się zysku, z których zniżenie się stopy procentowej jest bardzo korzystnem ustępstwem dla publiczności kredytu poszukującej. Po 6% pożyczają dotąd wyjątkowo tylko niektóre kasy oszczędności t. j. instytucye n i e o b l i c z o n e n a z y s k!

Czysta pozostałość wynosi 37,258 złr. 37 ct. i rozdziela się jak następuje: 1) tantiena dla Dyrekcyi: 3,725 złr. 84 ct. 2) wynagrodzenie dla członków Rady nadzorczej w myśl §. 6 lit. *b*) i uchwały Zgromadzenia ogólnego z d. 29 maja r. 1877 — 8% czyli 2,980 złr. 67 ct. 3) dywidenda w wysokości 5%, w kwocie ogólnej 29,981 złr. 13 ct. 4) Resztę zaś w kwocie 570 złr. 75 centów przeniesiono na rachunek roku przyszłego.

W końcu przystąpiło ogólne zgromadzenie do wyboru Prezesa Rady nadzorczej na następne lat sześć i wybrało nim dotychczasowego prezesa bar. Józefa Bauma.

Bank rolniczy we Lwowie. Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej (Ulica Karola Ludwika. Nr. 1).

Lwów dnia 7 czerwca 1882 roku.

Ostatnie dziesięć dni były zupełnie pogodne, skutkiem onego zboże znowu się na polach poprawiło i wzmocniło nadzieję pomyślnych zbiorów. W ślad zatem tendencja tak na placach zagranicznych, jako też w Wiedniu i u nas, znacznie osłabła; popyt, pomimo że dowozy małe niewielki. W ogóle konsumenci nie robią zapasów, lecz kupują jedynie tyle, ile do natychmiastowej potrzebują konsumpcyi.

O ile nam wiadomo, zasiewy galicyjskie nie ucierpiały od zimna panującego przed i po 20tym maja, natomiast w zachodniej Europie zaszkodziły te zimna wczesnym kartoflom, roślinom strączkowym a nawet i żytu.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·25	10.60.
„ „	„	9·—	10·50.
„ biała	„	8·90	10·30.
Żyto	„	5·80	6·20.
Owies	„	5·25	6·—.
Jęczmień	„	4·50	6·25.
Rzepak z odstawą zaraz	„	11·50	11·75.
„ „ na jesień		11·25	12·—.

Przegląd polityczny.

Proces o zdradę kraju rozpoczyna się we Lwowie dnia 12 b. m. to jest w poniedziałek.

Podawszy w swoim czasie imiona i nazwiska jedynastu obwionych, nie chcemy zapomnieć i o nieobecnych. Sąd karny lwowski wydał następny list gończy: Mirosław Dobrzański koło lat 35, syn Adolfa, mosk. urzędnik w minister. spraw wewnętrznych w Petersburgu; Łukasz Cybyk, pryboszcz szyzmatycki w Warszawie; Antoni Budyłowicz, profesor w Warszawie; Iwan Sokołow, docent wszechnicy w Petersburgu; Włodzimierz Terlecki, koło lat 79, doktor teologii i medycyny, obecnie prywatyzujący w Żytomierzu; Zofia Leontiewa-Lewicka, wdowa po mosk. jenerale, zamieszkała w Warszawie, znana jako autorka pod pseudonimem „Sałdatka"; Iwan Palmow, docent uniwersytetu w Petersburgu, obwinieni o zbrodnię zdrady stanu, mają być uwięzieni i sądowi wydani.

Rozprawy w węgierskiej Izbie deputowanych nad sprawą Żydów wypędzonych z Rosyi, o których wspominaliśmy w wczorajszym numerze „Gazety Kr." ciągnęły się dalej w dniu wczorajszym, i niestety zostały przerwane nader smutnem zajściem nieparlamentarnem.

Na posiedzeniu przemawiał znany ze swych anti-semickich agitacyi pan Istóczy, w sposób gwałtowny a o rzeczach niekoniecznie należących do rzeczy, jak to się i u nas zdarza w tej sprawie i innych. Pan Istóczy nie godził się ani na wniosek komisyi, ani na rezolucyę Hermana, lecz z powodu tej sprawy o Rosyę i żydów rosyjskich, wnosił: wezwanie rządu o zbadanie kwestyi żydowskiej. Po nim przemawiał deputowany Wahrman, żyd z pochodzenia i wyznania, lecz członek Izby od czasów ugody, prezes komisyi finansowej Izby, i jeden z najpoważniejszych członków parlamentu. Pan Wahrman, który zresztą neguje co do siebie istnienie żydów jako żydów w Węgrzech i chce znać tylko Węgrów, a oświadczył się stanowczo przeciw osiedleniu się obcych żydów w Węgrzech ze stanowiska patryotycznego węgierskiego, polemizował w swej mowie sarkastycznie z deputowanym Istóczy, a szczególniej wyszydzał rzekomą powagę, na którą się tenże najwięcej powoływał profesora Rohlinga z Pragi.

Pan Istòczy natychmiast po tej rozprawie, posłał sekundantów swoich do Wahrmana pozywając go na inną rozprawę, a gdy tenże pojedynku nie przyjął, wpadł do czytelni Izby insultując Wahrmana i tylko podobno przytomność deputowanego Rohonczy przeszkodziła czynnej insultacyi.

Po tem zdarzeniu, które lotem błyskawicy obleciało Izbę, Izba zawiązała się w komitet posiedzenia poufnego, z którego wykluczono deputowanych Istòczy i Wahrmana, i o godzinie 3ciej wyniesiono uchwałę potępiającą pogwałcenie nietykalności poselskiej w obrębie Izby.

Na żądanie Wahrmana wieczorem dnia wczorajszego zostało zwołane posiedzenie klubu liberalnego, do którego obaj deputowani należeli a deputowany Istòczy dobrowolnie wykreślił się z klubu.

Oto faktyczne przedstawienie nieparlamentarnego zajścia w parlamencie, które zakłóciło rozprawy nad tyle ważną i ze stanowiska zewnętrznego i ze stanowiska wewnętrznego sprawą, sprawą tak blizko nas obchodzącą, głównie nas, może jedynie obchodzącą. Zapewne telegramy przyniosą przed zamknięciem dziennika wiadomość, jak się dzisiaj zakończyły rozprawy w Izbie węgierskiej, a my w najbliższych numerach powrócimy tak do przedstawienia tych rozpraw, jak i do wyciągnięcia z nich konsekwencyi: czy wszystko w tej sprawie dzieje się u nas jak się dziać powinno, i jak nam wypada dalej się zachować ze względu na najważniejsze interesa, jakie się w grze znajdują w tej sprawie.

Oficyalne dzienniki buda-peszteńskie podają niektóre wskazówki domniemanego programu nowego spólnego ministra finansów pana Kallay'a. Według tych doniesień ma być administracya okupowanych krajów wyłącznie cywilną, a udział mają w niej brać, o ile możności ludzie miejscowi. Dochody z Bośnii mają pokrywać wydatki na jej administracyę a dla oczczędności mają być niższe urzędy polityczne i sądowe razem złączone. Hrabia Khevenhüller, były poseł w Belgradzie, ma teraz objąć kierownictwo zarządu cywilnego Bośnii.

Jako następcę p. Kallaya na posadzie pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych wymieniają barona Mayera, obecnie posła w Bukareszcie, za którego nominacyą przemawia, zdaniem „Presse", przedewszystkiem ten wzgląd, że jako Węgier mógłby zastępować ministra w delegacyi węgierskiej.

W Serbii odbędą się w poniedziałek ponownie wybory uzupełniające, gdyż wybrani w zeszym miesiącu posłowie, którzy wystąpili byli z Izby, aby ją zdekompletować, niechcieli i obecnie brać udziału w obradach Izby nad projektami kolejowemi i finansowemi Serbii. Król Milan chcąc zapobiedz nieporozumieniu, wdał się osobiście w układy z deputowanymi opozycyjnymi skupczyzny, lecz opozycya po trzygodzinnem posłuchaniu u króla, podczas którego zdawała się skłaniać do wzięcia udziału w pracach skupczyny w zamian za pewne drobne koncesye ze strony rządu, odbyła naradę i sformułowała piśmienne oświadczenie, że nie wejdzie do Izby. W skutek tego, gabinet podał się do dymisyi, której jednak król nie przyjął, gdyż większość Izby pragnie, aby gabinet pozostał u steru rządu. We środę skupczyna odbyła posiedzenie i unieważniła wszystkie wybory uzupełniające, poczem rząd rozpisał już ponownie wybory na 12 b. m. Na zasadzie konstytucyi i uchwały Izby, wyłączeni deputowani nie mogą być na nowo wybrani.

Z rozmaitych stron Irlandyi donoszą o nowych gwałtach dokonywanych zwykle w nocy. Nietylko napastnicy ale i napastowani używają broni palnej, chociaż dotąd nieprzyszło jeszcze do groźniejszych starć. Według wykazu urzędowego, jaki przedłożony został parlamentowi, doszło do wiadomości policyi 369 przestępstw agrarnych popełnionych w ubiegłym miesiącu; z tych wyliczają dwa morderstwa, jedno usiłowane, 29 zbrodni podpalenia, 10 napadów zbrodniczych na domy. Wczoraj doniósł telegram o nowym akcie zbrodniczym: Właściciel ziemski Walter Bourke w Kahafane (w hrabstwie Galvay) został zastrzelony, a towarzyszących mu dragonów zamordowano.

KRONIKA.

Kraków d. 10 czerwca.

Rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty numeru 51. „Gazety Krakowskiej" z d. 28go kwietnia, odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Smolarskiego. Do kollegium sądowego należeli p. p. radcy Leichamscheider i Nowak. C. k. prokuratoryę rządową zastępował p. Münnich, zaś redakcyę „Gazety Krakowskiej" hr. Feliks Csesznák, adwokat. Po odczytaniu inkryminowanego artykułu „Gazety", t. j. korespondencyi: „*Ze wschodnich stron kraju*", opisującej sławną podróż Jego Excellencyi Pana Namiestnika Galicyi i Lodomeryi, Alfreda hr. Potockiego, po wschodnich powiatach kraju, przemawiał zastępca prokuratoryi, usiłując uzasadnić konfiskatę, zaś obrońca jasnemi argumentami faktami wykazał bezzasadność konfiskaty i wywodów pana prokuratora. Sąd po dłuższej naradzie odrzucił jednak „Sprzeciw" redakcyi „Gazety Krakowskiej" motywując swoje orzeczenie tem, „że nie wchodząc w to, czy inkryminowany artykuł zawiera prawdę lub też nieprawdę, potwierdzić musi konfiskatę, bo artykuł ten mieści w sobie wyrażenie szydercze i cały napisany jest w sposób ubliżający dla Namiestnika".

Obrońca zgłosił rekurs przeciw temu orzeczeniu.

Rada miejska krakowska prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę nad kontraktem z Towarzystwem gazowem o oświetlenie miasta zawrzeć się mającem, załatwiła jednak wczoraj tylko §. 16.

Na początku posiedzenia zawiadomił Prezydent Radę miejską, że utalentowany i powszechnie w Warszawie ceniony restaurator obrazów p. Kolasiński, uproszony przez twórcę „Świeczników Chrześcjaństwa", przybył tu w celu odnowienia uszkodzonego arcydzieła, pragnąc b e z i n t e r e s o w n i e poświęcić swój bardzo drogi czas na przywrócenie dawnego blasku znakomitemu utworowi Siemiradzkiego, należącemu do miasta. Prezydent doniósł zarazem Radzie, że poczynił już odpowiednie zarządzenia, by ułatwić artyście pracę, co Rada z zadowoleniem przyjęła.

O ile wiemy, P. Kolasiński rozpoczął już od wczoraj swoją pracę.

Sąd krajowy we Lwowie ogłosił w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 7 czerwca 1882 następujący edykt:

„*Das k. k. Landesgericht in Strafsachen in Lemberg hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft mit den Erkenntnissen vom 7 und 17 Mai 1882. ZZ. 8660 und 8659, die Weiterverbreitung der Zeitschrift* „Sztandar polski" *Nr. 4 vom 13 Mai 1882 wegen des Artikels* „Lwów dnia 8 maja 1882" *nach §. 300 St. G. verboten.*"

Ponieważ według dotychczasowych *zdobyczy* sądy w Galicyi wydają tylko wtenczas orzeczenia w języku niemieckim, gdy podanie wniesiono w tymże języku, przeto anologicznie wnioskując sądzićby należało, że skonfiskowany numer „Sztandaru polskiego" wyszedł w języku niemieckim. Tymczasem tak wcale nie jest, *ergo* albo Sąd krajowy Lwowski tylko dla *zufällig in Galizien wohnende Deutschen* wydał powyższy edykt, albo też pan referent tego edyktu jest pozostałością *aus den guteu alten Zeiten* i chce, by do niego stosował się kraj i słuchał zakazów w niezrozumiałym dla siebie języku. Na każdy wypadek widzimy, jak funkcyonaruysze niektórych władz rządowych lekceważą sobie ustawy, a będzie się to tak długo powtarzać, dopóki ostatui członek ze starej biurokratycznej gwardyi niemieckiej w Galicyi nie będzie extyrpowany.

Ochronki wiejskie. Kroniki zapisują codziennie wypadki, których ofiarą padają na wsi dzieci pozostawione w domu przez rodziców bez opeki. W dzisiejszej „Gaz. Lwowskiej" czytamy, że w Sułkowszczyznie, w powiecie mościskim, wygryzła świnia całą twarz dziewczynce czteroletniej, pozostawionej w chacie bez dozoru. „Kuryer Poznański" zaś donosił onegdaj o spaleniu się dziecka, zamkniętego w mieszkaniu przez odchodzącą na zarobek matkę. Owe matki pociąga władza do odpowiedzialności karnej, ale cóż mają robić? nie zamkną dziecka, to je zeżre świnia, jak w Sułkowszczyznie; zamkną je, to się spali lub padnie ofiarą innego nieszczęścia. A w pole trzeba iść na zarobek lub do zajęcia około własnego gospodarstwa, nie mając komu powierzyć dzieci, by czuwał nad niemi w domu. Zdarzają się więc ciągłe wypadki, nawet okropne. Zapobiedz im można tylko w sposób, jaki już dwukrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, a który praktykowanym już jest bardzo pomyślnie w Królestwie Polskiem. Wójt czy dziedzic a wreszcie kilku gospodarzy w porozumieniu ustanawiają jedną kobietę we wsi, która w obranej na ten cel izbie przyjmuje w dozór dzieci rodziców, udających się w pole do pracy i oddaje im je dopiero, kiedy wracają. Kobieta taka bywa albo wynagradzaną za utratę własnego zarobku, albo też zmieniają się wybrane opiekunki kolejno. a tak unikają rodzice i niedogodności i tylu nieszczęść. Podnosimy więc jeszcze raz tę myśl „ochronek wiejskich", pozostawiając jej urzeczywistnienie i rozwinięcie humanitarnym uczuciom w naszem społeczeństwie a odpowiadają one i ekonomicznym warunkom.

Znowu bramy tryumfalne. Ks. metropolita Sembratowicz zwiedza obecnie kilka dekanatów w wschodniej części kraju. Onegdaj przybył do Zbaraża, gdzie u bramy tryumfalnej witali go starosta, marszałek powiatowy i burmistrz, który miał mowę.

Wychodźtwo z Księstwa Poznańskiego wzmaga się coraz bardziej. Podczas gdy w ćwierćroczu od 1 stycznia do 1 kwietuia wyemigrowało do Ameryki z obwodu regencyi poznańskiej 352, a z obwodu regencyi bydgoskiej 1,007 osób, w bieżącym kwartale wyszło już z obwodu regencyi poznańskiej 999, a z bydgoskiej 2,730 osób.

Cło od książek. Niezależnie od oclenia książek rosyjskich, przywożonych z zagranicy, projektowanem jest — jak donoszą „Nowosti" — nowe cło od wszelkich książek, dowożonych z zagranicy, a wydanych w językach obcych (zapewnie i polskich?), z wyjątkiem książek podobnych, sprowadzanych przez zakłady naukowe.

Ciało Garibaldi'ego nie zostało spalone, lecz zabalsamowane i tymczasowo pochowane na Kaprerze, jak doniósł wczorajszy telegram. Bohater Włoch spocząć jednak ma niebawem na pagórku „Janiculus" w Rzymie, a wyspa Kaprera otrzyma nazwę „Garibaldi".

Teatr w Pawłowsku. Telegram *Kur. Warsz.*, datowany z Petersburga 6-go czerwca, donosi: „Krakowska trupa oczekuje na pozwolenie dawania przedstawień. Przedsiębiorca teatru ma nadzieję pozyskania takowego w dniu jutrzejszym."

Jakoż wczorajszy telegram z Pawłowska doniósł nam o „Grubych Rybach" p. Bałuckiego i tryumfach naszych aktorów na ziemi carów tam, gdzie nie dotarł nawet oręż Batorego i Napoleona. Miłe to i.... bardzo miłe, ale..... jak dla kogo.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 10 czerwce. Wiadomości, jakoby kilka okrętów wojennych austryackich miało się udać do Aleksandryi zaprzeczają urzędownie.

Budapeszt 10 czerwca. Na wieczoroem posiedzeniu Izby deputowanych został wniosek komisyi petycyjnej w sprawie emigracyi żydowskiej przyjętym przeważną większością głosów.

Wszystkie dzienniki poranne potępiają z wielkiem oburzeniem postępowauie Istoczego. Wczorajsza mowa Wahrmana, któremu wszyscy okazują sympatyę, przyjętą została grzmiącemi oklaskami. Dotąd nie było jeszcze pojedynku między Wahrmanem a Istoczym; dziś jednak można się go spodziewać.

Zadar 10 czerwca. Przybył tu namiestnik Jowanowicz Przyjęto go uroczyście.

Dublin 10 czerwca. Wczoraj wieczór usiłowano w różnych miejscach Irlandyi zachodniej zomordować dzierżawców. Czterech których zaczepiono, zostało ciężko rannych. Pochwycono jednego tylko ze zbrodniarzy.

Berlin 10 czerwca. *Tagblatt* otrzymał wiadomość z Wilna, podług której miał tam przybyć Skobelew i objąć tymczasowo naczelne dowództwo nad wojskiem stojącem w powiecie wileńskim.

Kolonia 10 czerwca. *Kölnische Ztg.* otrzymała dnia 9 b. m. z Petersburga wiadomość, że chłopi uderzyli przed trzema dniami na dwór hr. Bobrińskiego. W walce która się ztąd wywiązała, zabito kilka osób.

Petersburg 10 czerwca. „Petersb. Wiedomosti" otrzymały wiadomość, że Ignatiew ma zamiar rozwiązać żydowskie seminaryum nauczycielskie w Wilnie.

Londyn 10 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairu, że wszyscy jeneralni konsulowie odwiedzili dzisiaj Derwisza baszę. Malet i Sienkiewicz przybyli równocześnie do niego. Derwisz basza przyjmował następnie kilku baszów i wielu członków Izby notablów. Zgromadzonym oświadczył Derwisz, że jest zdecydowany przywrócić napowrót porządek, a w razie potrzeby przyjąć na siebie obowiązki ministra wojny.

Kursa telegraficzne z d. 10 czerwca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 3 m. pop.

Renta papierowa 76·55. Renta srebrna 77·20. Renta złota 94·45. Renta złota węgierska 119·90. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 327·90. Londyn 120·05 Napoleony 9·54. Lombardy 146 25. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 317·25. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 125·75. Oblig. indem. galicyjsk. 100 60. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·30 .Marki 58·55. Ruble 120 —. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 N. Renta pap. 92·30.

Usposobienie giełdy: stała.

Po zniżonych cenach

tylko na **nagrody pilności** i dla bibliotek szkolnych poleca się następujące dzieła (w odpowiednich na nagrodę oprawach):

Pamiątka podróży Cesarza Fr. Józefa po Galicyi w r. 1880, złr. 1·40; **Józef Majer i St. Tarnowski**, dwa szkice biograficzne 45 cnt.; **Rys życia i zasług** 50 letn. pracy J. I. Kraszewskiego z bibliografią i portretem fotodrukowanym 85 cnt.; **tożsamo** w skróceniu z portretem odbitym z drzeworytu 50 cnt.; **Dwanaście żywotów** błogosławionych niewiast polskich z 12 obrazkami 35 cnt.; prócz tego kilkaset książeczek różnej treści, poleconych przez *W. Radę Szkolną krajową*, z ilustracyami, również w oprawach na nagrody, po cenie niższej od katalogowej o jednę trzecią część.

Miejscowi nabyć mogą w ksiegarni *S. A. Krzyżanowskiego*, zamówienia zaś pocztowe uprasza się adresować do Wydawnictwa *„Czytelni ludowej"* w Krakowie *ul. Szewska Nr. 17.* 647(2 2)

HISTORYA POWSTANIA
NARODU POLSKIEGO
1863 i 1864 r.

opuściła prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ
Plac Halicki, 14.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski. Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość. Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacye. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski u szczytu potęgi. Wzrost i potęga centralnego narodowego komitetu.

Tom II. zawiera: Wybuch powstania. Dyktatorowie. Przewaga białych i interwencye dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego w całym zaborze. Walka orężna. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Trauguta. Upadek powstania. Dokumenty. — **Cena 5 złr., oprawna w płótno angielskie 6 złr.**

Nakładem tejże księgarni wyszły:

Ostatnie lata
Dziejów powszechnych
od r. 1846 do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Treść dzieła: Rok 1846 w Polsce. Rewolucya we Francyi, Niemczech, Austryi, Prusach, Węgrzech, Włoszech, Polsce w r. 1848. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie polskie 1863 r Wojna duńska. Wojna austryacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socyalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosyi.
Cena 2·50, oprawne w płótno angielskie 3·30.

PAMIĘTNIKI POWSTAŃCA
z 1863 i 1864 r.

(Bończa, Chmieliński, Bosak i Krzywda) wydał i przypisami uzupełnił

ZYGMUNT LUCYAN SULIMA.

Cena 1 złr., oprawne 1·80.

Powstanie polskie nad Bajkałem
w 1866 r. 635 (2 8)
i SPRAWA KAZAŃSKA

przez naocznego świadka.

Cena 40 centów.

A. SZUBERT,
FOTOGRAF

Kraków i Szczawnica,

zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich. 628 6-15

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 615(5?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą" K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE.

WODY MINERALNE
krajowe, czeskie i zagraniczne

z świeżego czerpania

nadeszły

do handlu „Pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

636 3-3 w Krakowie.

ŚWIEŻE WODY MINERALNE.

MEDAL ZASŁUGI.

WODY LEKARSKIE
mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-żelezista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

577(9-22) **Składy w Krakowie**

W aptece „**pod Gwiazdą**" ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**" Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**" Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**" Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**" na Kazimierzu; w handlu p. Janigi Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p Ihnatowicza. **W Brodach** w apt. p. Witosławskiego. **W Podhajcach** w handlu p. J. Gross.

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie: **Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza** mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyr. Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI.

Raz tylko
nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka

za połowę ceny.

WIELKA WYPRZEDAŻ.



Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowania masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektrogalwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 złr. teraz za sztukę złr. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt.

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES: 623(4-12)

Wyprzedaż zegarków fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

J. SATALECKI
ZEGARMISTRZ

w Krakowie w Rynku głównym Nr. 17 obok księgarni D. E. Friedleina, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Od lat kilkudziesięciu zaufaniem Sz. Publiczności zaszczycony, poleca swój skład zegarków kieszonkowych z pierwszych fabryk szwajcarskich, również zegarów francuzkich stołowych i ściennych różnego gatunku po cenach bardzo przystępnych, jakoteż i wszelkie reperacye i zamówienia na prowincyę przyjmuje. 640 3-4

J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

468 5—

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

Krem orientalny biały
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żołtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WAREŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 600 6-15

DLA RĘKODZIELNIKÓW,

644 1-

zatrudniających się robotą igłową, jest maszyna do szycia jednem z najpożyteczniejszych i najniezbędniejszych narzędzi, jednakże musi być zastosowaną do celów, t. j. musi wszelką robotę w swoim rodzaju wykonać pięknie, trwale i łatwo. Singer Co. w Nowym Jorku jest jedyną fabryką dostarczającą takie specyalne maszyny do szycia, mianowicie dla robót krawieckich, szewskich, pugilaresowych i rymarskich, dla introligatorów, do wyrobu kapeluszy, worków, podeszw pilśniowych, najcięższych pasów trybowych i t. p., wszelkie zaś maszyny są do nabycia tak do ruchu nogą, jakoteż do ruchu zapomocą pary. Oryginalne Singera maszyny sprzedaje się z zupełnem poręczeniem i małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **Złr. 1.** — W celu uniknienia zamian z innemi maszynami ogłaszanemi pod nazwą Singera należy uważać, że oryginalne maszyny mają na ramieniu maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, prócz tego zaś znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. — Dla użytku domowego tudzież dla łatwiejszych robót, jak bielizny, ubrania damskiego, wyrobu płaszczów i t. p. polecamy „familijne maszyny do szycia“, które jak wszelkie wyroby Singer Co. odznaczają się doskonałą konstrukcyą, dobrocią i działalnością przed wszystkiemi innemi maszynami i uznane zostały jako bardzo dobre już więcej niż od 30 lat.

The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie, ul. Floryańska L. 34.

„ĆWICZENIA NIEMIECKIE“

na pierwszą i drugą klasę szkół średnich

wydał

prof. Paweł Świderski

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Część I. stron 196.

Kosztuje 50 centów.

608(6-12) Część I. i II.

kosztuje 1 złr.

Podręcznik ten podaje nauczycielowi materyał do zajęcia uczniów i **ustala zakres przedmiotu dla każdej lekcyi szkolnej.**

PP. Księgarze, chcący otrzymać w komis znaczniejszą liczbę egzemplarzy, raczą się zgłosić do zarządu drukarni.

Z. Wasilkowski

asfalterz,

b. Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami Limmerowskim i Włoskim.

Adres: 618(5-6)

Kraków, Rynek Główny, Nr. 29, II. piętro w oficynie.

Staraniem Czytelni ludowej w Krakowie wyszła już z druku I. serya **„Illustrowanego Skarbca Polskiego“** p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach“

(w 2 częściach), wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekscie i 10 ozdobnemi obrazkami. Część II. tej książeczki, zawierająca „Historyę Polską“, ozdobioną jest 12 portretami znakomitszych królów polskich. — Cena na welinie w trwałej oprawie (za obie części) 1 złr. 80 ct., na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1 złr. 40 ct., oddzielnie „Historya Polska“ (czyli druga część) 60 ct.

Prócz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski“,

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3 powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20 arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych. — Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski“ wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach“ 3 złr. 50 ct. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć n leży po 10 ct. do ceny każdej książki.

Zamówienia uprasza się adresować: *„Wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie, ulica Szewska, Nr. 17.*

Prenumeratę przyjmują również Administracye „Czasu“, „Reformy“ i „Gazety Narodowej“. (646 2-2)

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

634(8-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

SALON MÓD JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 602(9-?)

Zmiana lokalu.

Najtańsze źródło płaszczy damskich

I. BAUMA

w Krakowie

przeniesione z ul. Grodzkiej l. 59 pod

Nr. 30 tejże ulicy I. piętro.

649 1-4

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową“

W KRAKOWIE.

Pedzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym.

Cena 50 ct. 650 1-4

Leon Berger w Krakowie.

Seminaryum Duchown.

Cukier najlepszy  kilo po 46 cnt

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż kawy bez **podwyższenia cen**, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach **nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru**, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu, może się każdy naocznie przekonać.

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki **bezpłatnie i franco.** 624(7 12)

Stradom Nr. 1.

Skład w narożnym domu

Godne uwagi!

Pracując przez długi czas w wielu miastach, a mianowicie w Paryżu, Wiedniu, Warszawie i Petersburgu, miałem sposobność przypatrzyć się rozmaitym fabrykom a mianowicie urządzeniom **szwalni.** Na wzór tych zagranicznych zakładów urządziłem dotychczas w Krakowie nieistniejącą szwalnię na wielką skalę, aby dać stałe zatrudnienie licznym szwaczkom potrzebującym stałej pracy.

Do mojej szwalni przyjmuję roboty tak z materyałów wziętych z mego składu, jakoteż w którymkolwiek innym kupionych. Wszelkie obstalunki wykonują się w ciągu **12 godzin pod moim osobistym kierunkiem.**

Ręcząc za usługę skorą i rzetelną po cenach umiarkowanych, polecam to nowe przedsiębiorstwo względom Szan. Publiczności.

Kraków w Czerwcu 1882. **A. NOWICKI,**

Skład płótna i fabryka gotowej bielizny

648(3-3) Rynek Główny l. 23.

Główna wygrana ewent. 400.000 marek

Podać rękę szczęściu!

Pierwsze ciągnienie 14 i 15 Czerwca.

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000	marek	54	wygranych po	5.000	marek
1	wygrane po	150.000	„	5	„	4.000	„
1	„	100.090	„	108	„	3.000	„
1	„	60.000	„	264	„	2.000	„
1	„	50.000	„	10	„	1.500	„
2	„	40.000	„	3	„	1.200	„
3	„	30.000	„	530	„	1.000	„
4	„	25.000	„	1073	„	500	„
2	„	20.000	„	101	„	300	„
2	„	15.000	„	25	„	250	„
1	„	12.000	„	85	„	200	„
24	„	10.000	„	100	„	150	„
3	„	8.000	„	27069	„	145	„
3	„	6.000	„	etc. etc.,	ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione na dzień 14 i 15 Czerwca b. r.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Uprasza się przeto udać się z powodu **bliskiego terminu ciągnienia,**

do 14go Czerwca b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 637 6-6.

PIWO TENCZYŃSKIE!

Piwo Tenczyńskie!

PIWIARNIA TENCZYŃSKA

otwartą została przy ulicy Floryańskiej pod l. 31.

Urządziwszy takową z konfortem i zaopatrzywszy w naj lepsze

wystałe piwo marcowe

na szklanki i na butelki

oraz różne przekąski,

polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

622(10-12) Z wysokiem poważaniem

P. SUCHODOLSKI.

Piwo Tenczyńskie!

PIWO TENCZYŃSKIE!

NOWE MIASTO NAD PILICĄ.

613(5-10) **ZAKŁAD WODOLECZNICZY.**

Racjonalna hydroterapia kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególniej żołądka, kiszek, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtęciowem, skrofulicznem, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, blednicy, nasieniotoku, niemocy męzkiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkiemi, marjenbadzkiemi i t. p.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od rs. 2 do rs. 3 kop. 50.

Komunikacja przez Skierniewice stację dr. żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. i przez Rawę, lub z Warszawy karetkami pocztowemi przez Grojec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska 480, lub w Nowem mieście nad Pilicą w Zarządzie Zakładu.

Dr. Leon Brzeczniowski. **Dr. Jan Bieliński.**

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**